Warszawa. № 270. Rok 1860.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Sobota. Dnia 1/13 Pazdziernika.

CIEPŁA dziś rano stopni 1.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 1.
JUTRO Św. Kaliksta.

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 6 min. 21.
ZACHÓD „ „ 5 „ 14.
WYSOKOŚĆ wody naWiśle stóp. 2 cali 9.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

ROZKAZ DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

I. Przez rozkaz Ministra Finansów Cesarstwa. Mianowany Sekretarz Komory Celnej Wierzbołów, Radca Honorowy Straszak, Nadzorcą Składu tejże Komory.—II. Przez postanowienie Zarządzającego służbą cywilną Królestwa. W Wydziale Celnym przy Kancellarji Przybocznej Namiestnika. Uwolniony od służby na własne żądanie: Pomocnik Sekretarza Władysław Zednik.—III. Przez postanowienie Rady Administracyjnej. W Zarządzie Okręgu Pocztowego Królestwa. Otrzymuje urlop za granicę, Sekretarz Urzędu Pocztowego Pogranicznego w w Częstochowie Karol Piotrowski, na dni 26. W Kancellarji Marszałka Szlachty Gub. Warszaws., zatwierdzony p. o. Sekretarza kierującego Kancellarją, Assesor Kolleg. Karol Karnecki—IV. Przez rozporządzenia Kommisji Rządowych i Władz Oddzielnych. W Wydziale Kommisji Rz. Spr. Wewn. i Duchown. W Zarządzie Zakładów Dobroczynnych, Mianowani. Referent Ogólnego Zebrania Warszawskich Depatamentów Rządzącego Senatu, Szambelan Dworu J. C. K. M., Radca Stanu Janusz Rostworowski, Prezydująycm w Radzie Szpitala św. Ducha w Warszawie; Starszy Adjunkt Ekonomiczny w Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu Józef Wawrzeniecki, Członkiem tejże Rady; Emeryt Antoni Chachulski, Członkiem Rady Szczegółowej Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie; Edward Koelichen, Członkiem Rady Szczegółowej Szpitala Ewagelickiego w Warszawie; Obrońca przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu Antoni Niedźiałkowski, Członkiem Rady Szczegółowej Szpitala Starozakonnych w Warszawie; Karol Karniewski, Członkiem Rady Szczegółowej Domu Przytułku starców i kalek w Górze Kalwarji; Henryk Roztropowicz i Edward Sygetyński, Członkami Rady Opiekuńdzej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Łowickiego; Wincenty Szwejcer i Leopold Szyndler, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Rawskiego; Wincenty Bem, August Kożuchowski i Władysław Białecki, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów dobroczynnych Powiatu Sieradzkiego; Karol Grodzicki, Prezydującym w Radzie Szczegółowej Szpitala św. Tadeusza w Ciechocinku; Wiktor Biesiekierski, Juljusz Bern, Lekarz warzelni soli w Ciechocinku, Romnn Ignatowski, Lekarz wolno-praktykujący, Michał Gawroński, Urzędnicy Zakładu warzelni soli w Ciechocinku; Fryderyk Rejewski, Jan Sikorski, Józef Rokiewicz, Członkami tejże Rady; Zygmunt Siemiński, Prezydującym w Radzie Szczegółowej głównego Domu Schronienia w Radomsku; Pisarz Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu Jan Ziemięcki, Członkiem Rady Szczegółowej Sali Ochrony w Kaliszu; Emeryt Wacław Fanty, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Kieleckiego, Antoni Jawornicki, Czlonkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Opatowskiego; Hrabia Franciszek Łubieński, Członkiem Rany Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Miechowskiego; Gustaw Ksawery Zaborowski, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Stopnickiego; Ludwik Rakowski, Felnd Tałeżyński i Gustaw Kaczkowski, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Hrubieszowskiego; Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Mławskiego Aleksander Borejsza, Członkiem Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Mławskiego; Prokurator przy Trybunale Cywilnym w Suwałkach, Radca Stanu Stanisław Nestowicz, Prezydującym w Radzie Szczegółowej Towarz Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach; Ignacy Zmijewski Assesor Trybunału Cywilnego w Suwałkach Roman Wierzchlejski, Adjunkt Rządu Gubernijalnego Augustowskiego; Antoni Zagrzejewski i Lekarz miasta Okręgu Dąbrowskiego Kalikst Noniewicz, Członkami tejże Rady; Budowniczy Gubernijalny Gubernji Augustowskiej Karol Majewski i Naczelnik Kancellarji Rządu Gubernijalnego Augustowskiego Justyn Wojewódzki, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Augustowskiego; Władysław Świątecki i Aleksander Waruszyłło, Członkami Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnyeh Powiatu Sejneńskiego; Doktór Medycyny Juljan Wrotnowski, Lekarzem w Szpitalu św. Ducha w Warszawie; Doktór Medyhyny Henryk Łuczkiewicz, Lekarzem Ordynującym w Szpitalu Ewangelickim w Warszawie; Wojciech Gerson, Nauczycielem rysunków w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie; Emiljan Sankowski, Nauczycielem kalligrafii w tymże Instytucie; Lekarz Stefan Łuszkiewicz, Lekarzem Szpitala św. Aleksandra w Kielcach; Lekarz Alfons Grabowski, Lekarzem Szpitala św. Stanisława w Przasnyszu) Archwista-Dziennikarz biura Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Władysław Dembiński, Rachmistrzem i Urzędnik Kancellaryjnym Piotr Umiński, Archiwistą Dziennikarzem biura pomienionej Rady.

— Tajny radca senator Płatonow, towarzysz ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego powrócił z Radomska.

— Tajny radca Ostrowski, marszałek szłachty gubernji Płockiej, wyjechał do gub. Lubelskiej

— Przeniesiony z ulicy Jerozolimskiej, gdzie dotąd się mieścił, na rogu ulicy Nowolipki i Smoczej, dom przytułku dla niemowląt żłobkiem zwany, w dniu dzisjejszym otwartym tamże będzie.

— Zawiadamiamy niniejszem że po odbytem Ogólnem zebraniu Akcjonarjuszów w dniu 1 b. m. i r. Dom Zleceń Rolników Nadwiślańskich Lubelsko-Sandomierski rozpoczął swoje czynności.

Do komitetu nadzorczego wybrani zostali: Franciszek Węgliński prezydujący, Djonizy Trciński, Konstanty Łempicki, Włodzimierz Bobrownicki, Ignacy Osławski członkowie.

Ponieważ pierwsza emissja akcji wyczerpaną została, przeto zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania. Zarząd domu przystępuje do rozprzedaży emissji drugiej.

Oprócz Głównego kantoru w Opolu zostały ustanowione dla dogodności pnblicznej kantory w Lublinie i Zawichoście.

Dozorcami spichrzów naznaczeni zostali: w Nowej Aleksandrji (Puławach) Hirner Juljan, w Kazimierzu Kępiński Józef, w Rachowie Mężyński Ignacy, w Zawichoście Reklewski Ignacy.

Instrukcja domu wkrótce ogłoszoną będzie.—Lublin dnia 9go października 1860 roku.—(podp.) Wydrychiewicz, Jasieński i Bieliński. (Nr. 448).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Jutro, w niedzielę, o godzinie 10-tej z rana, odbędzie się obrzęd poświęcenia nowo postawionego kościoła w Woli, pod wezwaniem SS. Stanisława i Wojciecha.

— Kijowski Telegraf zawiadamia, że w Kijowie mają być zaprowadzone tak nazwane wekslarskie stoły, pod dozorem policji, mającej pilnować, żeby wekslarze nie brali zbyt wielkiego ażjo. Tym sposobem, mówi toż pismo, zapobiegnie się doznawanym dotychczas trudnościom w zmianie pieniędzy.

— W Żytomierzu wyszło dziełko treści technologicznej pod tytułem: Trojeść Syryjska, przez doktora E. N. Trojeść Syryjska (Asclepias Syriaca) jest to roślina, z której można otrzymać cienką przędzę.

— Towarzystwo amatorskie postanowiło wznowić przedstawienia sceniczne w mieście Łomży. Z tych pierwsze dane będzie w dniu 16 (28) października r. b. dla powiększenla funduszów na budowę kościoła PP. Benedyktynek w pomienionem mieście, inne w następnym czasie, na dochód założyć się mającej w temże mieście ochrony dzieci ubogich rodziców; Komitet podając o tem wiadomość, spodziewa się, że obywatele miasta i okoliczni, zawsze chętni w niesieniu swych hojnych ofiar na cele dobroczynne, licznem swem zbieraniem się na rzeczone przedstawienia pracę i poświęcenie się amatorów wesprzeć raczą.

— Wczoraj o godzinie 10-tej z rana, na cmentarzu Powązkowskim, w obec rodziny, przyjaciół, kolegów i uczni gimnazjum Realnego, nastąpiło przeniesienie i pochowanie zwłok, tudzież poświęcenie nagrobko ś. p. Jana Łosia, b. nauczyciela gimnazjum Realnego, który w końcu roku zeszł. przeniósł się do wieczności. Pomnik ten wyobrażający drzewo ścięte z popiersiem zmarłego (według fotografji p. Rodeckiego), jest dziełem rzeźbiarza p. Heine.

— Wiadomo, że temperatura zwykłych źródeł, odpowiada średniej temperaturze okolicy, w której takowe tryszczą, gorące zaś źródła

wskazywać się zdają bliskość ognisk wulkanicznych. Dotychczas naukowo nie odkryto i nie zbadano w kraju naszym źródeł, którychby temperatura wyższą była od 11 C.; zdaje się jednak, że bijące we wsi Wyżnica w Lubelskiem, będą posiadać znacznie wyższą temperaturę, według bowiem podania tamtejszych mieszkańców, można sobie ugrzać rękę włożywszy ją w takie źródło podczas najtęższych mrozów. Fakt ten, o którym dotychczas nigdzie nie uczyniono wzmianki, godzien bliższego naukowego zbadania.

— Piszą z Londynu: Zbiory w Anglji, Szkocji i Irlandji bardzo opóźnione, a choć urodzaj nie był gorszym od lat poprzednich, to jednak gospodarze z licznemi trudnościami walczyć muszą, by zbiory w należytym stanie do stodół zwieźć mogli. Ziarno tegoroczne nie jest należycie sformowane, i na wadze wiele straciło. (*G. C.*)

— Pan Juljusz Kossak, artysta malarz, przybył w tych dniach do Warszawy z Paryża.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY.

Prassa niemiecka uważa za bardzo ważny środek, mianowanie 24 nowych członków do Izby panów w Prusach. Rząd sam tak objawia myśl swoję w dzienniku *Preussischer Wochenblatt.*

Wochenblatt przypomina, że od samego początku rejencji, Izba parów stanęła w wyraźnej opozycji z ministerstwem i upornie trzymała się taktyki „dążącej do przemiany monarchji w oligarchję." Nadto, zgromadzenie to zupełnie odosobniło się od narodu, a to dla każdej instytucji jest symptomatem śmiertelnym, powiada *Wochenblatt*, i tak zakończa: „Czas było ażeby korona użyła swych prerogatyw i zaradziła złemu. Tym aktem rząd rejenta okazał, że zna naturę złego, i że postanowił je wyleczyć.

Nominacje podpisane przez rejenta wprowadzą do Izby wyższej żywioły, które nie dozwolą temu ciału politycznemu spaść do roli koterji. Uformują one jądro stronnictwa, które za warunek żywotny naszego państwa uważa rozwój postępowy, a przekonani jesteśmy, że siła tego przekonania, wywierać będzie wpływ przyciągający.

Nakoniec, i to główna, akt ten zrozumie teraźniejsza większość Izby panów, jako stanowcze wezwanie tego ciała do jego pozycji konstytucyjnej i rozproszy niebezpieczne illuzje, jakoby Izba ta miała moc wyrokowania o przeznaczeniach kraju, nawet przeciw woli księcia rejenta.

Jest to ostrzeżenie dla większości, że jeżeli trwać będzie w opozycji, to korona ma moc zmienić ją liczebnie na mniejszość i zmniejszyć wpływ jej na losy kraju. Spodziewamy się więc, że środek ten zwróci Izbę wyższą do ducha umiarkowania i rozsądku politycznego, który jedynie może tej instytucji dać silne podstawy w kraju.

Dzienniki wiedeńskie bardzo przychylnie oceniają ten krok rządu pruskiego. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Rozkaz dzienny króla do marynarki:

„Żołnierze i marynarze!

Zasłużyliście się w obec mnie i ojczyzny.

Wasze czyny pod Ankoną, godnie odpowiadają chwale Pisy, Wenecji i Genui.

Żołnierze!

Naród spogląda na was z dumą. Wasz król dziękuje wam. Wielkie jest przeznaczenie włoskiej marynarki. Dan w Ankonie, 4 października 1860 r. Wiktor Emanuel."

Ostatnie depesze z Neapolu donoszą, że Garibaldi osobiście kierował dnia 4 rano rekonesansem w kierunku Kapui. Przekonał się, że linja Volturno jest zawsze mocno strzeżona i że wojska królewskie mimo porażki, były w gotowości do energicznej obrony.

Udał się do mostu Treflisco, o pięć kilometrów w górę od Kapui i spostrzegł, że przedstawia nowe reduty obsadzone liczną artylerją, i że w skutek tego niepodobna obejść twierdzę od północy. Niewiadomo jeszcze w którym czasie dyktator przedsięweźmie zaczepne kroki przeciw Kapui. (*Ind. Bel.*)

Otwarcie Izb turyńskich, tak ważne w obecnych okolicznościach, dało powód P. John Lemoinne do napisania nowego artykułu w przedmiocie sprawy włoskiej. Znakomity publicysta w następujący sposób ocenia obecny stan rzeczy:

„Droga jaką Włochy powinny postępować dla dojścia do szlachetnego celu, do którego dążą, wydała nam się nawet w tych ostatnich czasach tak wyraźną, tak wskazaną, że zdołaliśmy przed dwoma tygodniami, wypowiedzieć zdania nasze, prawie w tych samych słowach, w jakich wypowiedział myśl swoję hr. Cavor na posiedzeniu narodowego parlamentu. Mówiliśmy, że Włosi będą zmuszeni zatrzymać się u bram Rzymu, ponieważ Francuzi w nim się znajdują, że zmuszeni są odroczyć kampanją wenecką, bo nie są dostatecznie przygotowani, lecz że zatrzymując się powinni jedynie zająć się przygotowaniami, organizowaniem i łączeniem się.

W manifeście pana Cavour mniemania te są wyłożone z tą jasnością i powagą, która robi dokument ten jednym z najgłówniejszych wyrażeń współczesnej historji. „Odtąd Włochy są swobodne, odezwał się on, jedynie Wenecja stanowi od tego wyjątek" i dodał: „Sądzimy, że nie należy wypowiadać Austrji wojny, wbrew prawie jednomyślnej chęci mocarstw europejskich..." Co do Rzymu, p. Cavour wyraził się: „Kwestja rzymska nie należy do rzędu tych kwestji, które rozstrzygają się orężem; na drodze do rozwiązania swojego spotyka ona zawady moralne, które tylko za pośrednictwem sił moralnych usunięte-mi być mogą..." Następnie zaś dodał zaraz: „Wtedy nawet, gdyby ufność nasza okazała się zwodniczą, sama obecność wojsk francuzkich w Rzymie, byłaby dostateczną, do zaniechania zamiaru wejścia doń za pomocą siły zbrojnej." Wyłożywszy tak wszystkie powody, powody wynikające z nieprzepartej konieczności, a zabraniające Włochom myśleć obecnie o Rzymie lub Wenecji, P. Cavour wyrzekł w imieniu Italji:

„W chwili do której doszliśmy, w chwili w której jesteśmy w stanie utworzyć państwo z 22 miljonów Włochów, państwo silne i jednolite, które może rozporządzać wszelkiego rodzaju środkami materjalnemi i moralnemi, era rewolucyjna powinna się dla nas zakończyć, Italja powinna szczerze rozpocząć okres odbudowania wewnętrznego, organizowania się. Gdyby inaczej się stało, Europa miałaby słuszne powody mniemać, że dla nas rewolucja mniej była środkiem, a bardziej celem..."

Oto w kilku słowach, programmat nowych Włoch, programmat taki, na jaki pozwają zawikłania europejskiej polityki.

Lecz obok tego niezbędnego poddania się potędze faktów, potrzeba zawsze utrzymać prawo. Oskarżają nas bardzo, że wspieramy doktrynę *czynów spełnionych*, my zaś oskarżenie to zwracamy do tych, od których ono pochodzi.

Z początku wojny, czyż cesarz nie wyraził myśli powszechnej, godnej uznania, kiedy powiedział, że trzeba aby Włochy były wolnemi od Alp aż do Adrjatyku? A jeśli Anglja strwożona obawami o Padyszacha, każe dzisiaj Wenecji opłacać koszta równowagi europejskiej, jej opuszczenie w ostatniej chwili, czyż może osłabiać prawo, które wypowiedziała i głosiła przedtem bardziej od innych?

Prawo więc Włochów pozostaje nie naruszonem; Italja zatrzymuje się tylko przed nieprzepartą koniecznością. To zatrzymanie się wbrew pragnieniom, któremu Włochy ulegać muszą, powinny spożytkować na uorganizowanie się. Pod tym względem, ponieważ wypada umieć wyciągać korzyść ze złego nawet które cierpiemy, posiadanie Wenecji przez cudzoziemców, może przysłużyć się włoskiej sprawie. Gdyby Italja zupełnie była wyzwoloną od północy do południa, gdyby się nie potrzebowała niczego obawiać z zewnątrz, być może zbyt wcześnie i zbyt prędko stałaby się panią samej siebie. Gdyby, na jakiś czas przynajmniej jeszcze, miecz nie był zawieszony nad ich głowami, gdyby paszcze spiżowe nie trzymały bezustannie wlepionych w nie oczu swoich, być może Włochy upadłyby w anarchją, której dotąd tak pomyślnie unikały i możebyśmy widzieli wszystkie współzawodniczące zachcenia, dzisiaj przymuszone umilknąć, przemawiającemi na nowo, wszystkie stolice dobijającemi się o pierwszeństwo, wszystkie oddzielne autonomje podnoszącemi głowy, a dzieło zjednoczenia włoskiego na nowo zawichrzone.

W rzeczywistości, Austrja jest najdzielniejszem narzędziem zjednoczenia Włoch; ona to namaści króla Piemontu na króla Włoch, ona każe zamilknąć przed wspólnem niebezpieczeństwem wszystkim tradycyjnym zazdrościom, wszystkim nienawiściom historycznym. Nauczeni nieszczęściem, Włosi pojęli nakoniec, że powinni mieć jedno tylko serce i jednę głowę, i że jedność, choćby nawet miała być przechodnią, jest teraz dla nich niezbędnym środkiem. I dlatego, że ta myśl narodowa, tak słuszna, tak święta, tak prawowita, stała się myślą każdego Włocha zasługującego na to nazwanie, dlatego wcieliła się ona w osobę Wiktora Emanuela, dlatego znalazła w Napoleonie III potężnego mocarza, który ją podniósł, w p. Cavour wielkiego polityka, który potrafił upłodnić ją i powstrzymać, w Garibaldim jednego z tych zachwycających szaleńców, którzy wbrew przewidywaniom roztropności, obalają, a niekiedy zakładają mocarstwa, dlatego tryumf jej wydaje nam się zapewnionym, a królestwo Włoch stanie gotowem do stworzenia się, jeśli dotąd jednakże nie zostało już stworzonem.

(*Journal des Débats*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z depesz otrzymanych z Neapolu o bitwie nad Volturno dowiadujemy się, że po wielkiej batalji wydanej dnia 1 października w okolicach Maddaloni, Caserta, Santa Maria i Kapui, nastąpiło na drugi dzień wiele utarczek, które wypadły również na niekorzyść rojalistów.

Opinione turyński przyznaje, że armja piemoncka brała udział w bitwie dnia 1 października.

P. de Villamarina na naglące żądanie jenerała Sirtori wysłał 1,800 żołnierzy na linją

bojową i tym sposobem o 24 godzin wyprzedził wejście od Umbrji wojsk Wiktora Emanuela. Neapolitańscy rojaliści i organa ministerjalne turyńskie jednozgodnie pomocy wojska sardyńskiego przypisują zwycięztwo, ale oczywiście jest tu przesada. W Gaecie chodzi o to, aby można Piemont uczynić źródłem wszystkich klęsk swoich, a stronnicy ministerstwa turyńskiego zbyt gorliwi, sądzą, że przysłużą się sprawie jedności Włoch, czernieniem Garibaldego, i przypisywaniem zwycięztwa to jenerałowi Bixio, to prostemu kapitanowi artylerji piemonckiej, panu Em. Saviro.

Rozprawy nad projektem prawa o anneksji trwały wczoraj w Izbie deputowanych w Turynie. Po mowie pana Chiaves za systematem p. Cavour, nastąpiła mowa pana Bertani, byłego jeneralnego sekretarza dyktatora w Neapolu. P. Bertani żądał nadania rękojmi odpowiednich mieszkańcom Włoch południowych.

Potem wspomniawszy o oskarżeniach ku niemu skierowanych oświadczył, że na teraz ograniczy się formalnem ich zaprzeczeniem, ale w czasie wolniejszym dowodnie je zbije w pismach publicznych. Mówca oświadczył, że jest z całkowitem poświęceniem dla jedności Włoch i dla osoby króla Wiktora Emanuela.

Postanowienie króla sardyńskiego objęcia w posiadanie państwa Obojga Sycylji i ukonstytuowania wielkiego włoskiego państwa wywołało oczywiście protestacje ze strony mocarstw, nieuznających zasady na której się opiera król Wiktor Emanuel. Noty identyczne podano w Turynie przed kilkoma dniami. Te demonstracje nie powstrzymały Piemontu i nie wiemy jeszcze o ile mocarstwa te zechcą stawiać przeszkody konstytuowaniu się Włoch.

(*Ind. Belge.*)

Londyn, 9 października. Biuro Reutera otrzymało wiadomości z Rzymu z d. 6go t. m. że Francuzi zajmują Viterbo, Veletri, Civita-Vecchia, Castellana, Tivoli, Pallestrina, Frascati, Albano i Valmontone.

Paryż 10 października. Hrabia Syrakuzy przybył tu wczoraj z Londynu.

W Izbie deputowanych w Turynie prowadzono dalej rozprawy nad prawem anneksji. Najprzód pan Chiaves miał mowę na korzyść wniosku ministerjalnego i radził ministerstwu walczyć ze stronnictwem republikanckiem. Następnie zabrał głos p. Bertani i oświadczył, że rzucone na niego obwinienia są zupełnie fałszywe.

Dodał, że później gdy będzie miał czas dostateczny będzie bronił swego postępowania przez pisma publiczne. Prócz tego zrobił uwagę, że wierny jest swojej przysiędze i zarówno poświęcony jedności Włoch i Wiktorowi Emanuelowi.

Żąda aby mieszkańcom Włoch południowych dano dostateczne rękojmie, że nie będą dotknięci w swych prawach.

Peszt, 9 października. Magyar Szajto donosi, że hrabia Edward Karolyi, wracający z Ostendy, został w Salzburgu aresztowany.

Marsylja 9 października. Z Neapolu d. 6 i z Genui d. 3 otrzymaliśmy szczegółowe wiadomości o bitwie, która dwa dni trwała. Sistori był w groźnem niebezpieczeństwie; telegrafował do p. Villamarina, który przysłał 1,800 strzelców piemonckich i ci przechylili szalę zwycięztwa.

Kanonierzy angielscy ze statku *Renown*, będący na urlopie, pomagali garibaldzistom.

Prodyktator Pallavicini, wezwał Mazziniego aby się oddalił. Mazzini wyjechał.

Ustąpienie kolei neapolitańskich domowi Adami zostało zatwierdzone.

Z Rzymu donoszą, że jenerał Goyon ogłosił, że zajmie Frosinone i Velletri na granicy neapolitańskiej.

Pułk piemoncki stoi w Viterbo, ale wyjdzie ztamtąd. Francuzi znowu zajmą miasto.

Jenerał Goyon był na pogrzebie jenerała Pimodan.

Turyn, 9 października. Mowę pana Ferraris źle przyjęła Izba. Deputowany Boggio odpowiedział: Piemont po nastąpionej anneksji zniknie, zazdrość przeciw Turynowi skończy się, będziemy mieli Rzym i Wenecją i nikt w naszem państwie nie będzie rozkazywać. Turyn z miłości dla narodu poświęci się i przestanie być stolicą.

Tylko stan tymczasowy musi ustać: anneksją należy prędko spełnić, aby Europa nie stawiała trudności. Kto chce oswobodzić Wenecją powinien przyśpieszać przyłączenie Neapolu. Między Garibaldim i ministerstwem tylko w tym względzie istnieje różnica, a zresztą w żadnym.

Parlament ma kompetencją postanowić anneksją. Deputowany Sineo zaprzecza kompetencji partamentowi; nie powinien parlament dać się związywać przez ministerstwo; projekt prawa do niczego nie prowadzi; nie przyczynia się do utworzenia Włoch; i bez anneksji może istnieć jedność włoska. Za anneksją będą mówić: Boggio, Armelonghi, Minghetti, Galeotti, Tarati, Peloso, La Farina, Poerio, Massari, Bottero i Busacco. Przeciw anneksji: Sanna, Castellani, Fantoni, Mellana i Ferraris.

Turyn, 9 października. Ze wszystkich prowincji neapolitańskich przybywają deputacje z postanowieniami municypalności i innych korporacji, proklamującemi Wiktora Emanuela królem i proszącemi o jego przybycie.

Gubernatorowie i władze sądowe składają akt hołdu i oddania się rządowi.

Monachjum, 11 października. Dzisiejsza *Münchener Zeitung* oświadcza, że telegram zamieszczony w *Ind. Belge*, jakoby tutejszy nuncjusz papiezki złożył tutaj protestacją kurji rzymskiej, przeciw wkroczeniu Piemontczyków do Umbrji i Marchji, jest zupełnie zmyśloną.

Darmsztad, 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęty został 36 głosami przeciw 3, wniosek komisji o urządzeniu stosunków prawnych kościoła katolickiego do państwa.

(*Ind. Belge.*)

Z podróży po Krakowskiem.

Ojców d. 28 sierpnia 1860 r.

Dąbrowa, Kopalnie i Zakłady górnicze; Strzemieszyce, Bolesław, Sławków; Olkusz, Kościół, Skarbiec. Pamiątki i Gwarkowie Wspomnienia, Rabsztyn, Kurne chaty, dieta pożądane, zakład fumigacyjny. Wilgoć i Osie, Skały pod Grodziskiem i lochy zamkowe. Pieskowa Skała, śpiewki Prądnickie, księga pamiątek. Kraków. Uwagi Wieliczka.

(Dokończenie.—Patrz Nr. 269).

Wspominając o hotelu, nie można pominąć i zakładu fumigacyjnego p. Kowalskiego, którego leczenie prysznicem i kąpielami w szafkach zioło-parowemi, przez Dra Dietla bardzo jest zalecane w pismach, dla cierpiących na reumatyzm, artretyzm, lub skórne żółciowe i syfilityczne choroby. Niemożna także pominąć i tabldotu, o którym zadawalniająco odezwać się wypada; lecz rzadko kto z zadowolnieniem przyjmuje tu owe wymuszone skał niektórych nazwania czyjemiś *igłami* i t. p. Boć wszystkiemu powinna być przyczyna; mogiły krakowskie, wiadomo dla czego nazwano, górę Bekesza także, albo i Stej Bronisławy, lecz tutaj owe *igły* i t. p. dziecińwstem tchną. Gdyby kto np. ze skały jakiej kark tu skręcił, to i to mógłby być powód do nazwy; lecz zwać skałę naparstkiem, kiedy podobnym nikt, i to nikt wielki, nie szyje, byłoby śmiesznem. Ogromną *Pałkę Herkulesa* pod Pieskową Skałą zwie lud tutaj *Sokołową Skałą*, zapewne od gnieżdżenia się w jej wydrążeniach sokołów; podobnież górę Chełmową, najwyższy szczyt tutaj, *Czajewską* zowie od nazwy sąsiedniej wioski; lecz nazwy te klassyczne, świeżo dane, wcale tu nie rażą.

W olbrzymich pokładach skalnych, na których sterczy malowniczo między dębami i jodłami kościół Stej Salomei, z zamku powstały, a przy nim kaplica i domek pustelniczy tej księżniczki Polskiej w naturalnej mieszczący się grocie, a później obwiedzionej ścianami i dachem, w pokładach tych jest okienko, które niedawno jeszcze odrutowanem było. Jeden z podróżnych przed parą laty, wyspowiadawszy się jakby na śmierć, spuszczał się ku niemu po linie, bowiem okienko to według podań miało być niegdyś przewodnikiem światła do lochów zamkowych, lecz przeciąg powietrza czy też niezdrowe jego wyziewy gasiły mu światło za każdem zbliżeniem go do otworu.

Przemyślniejszego naśladowcy pokuszenie to nie znalazło dotąd. Skalna ta wyniosłość, wraz z kościołem, pustynią Śej Salomei i kilku chatami, zwana Grodziskiem, stanowi jeden z najszczytniejszych widoków wąwozu, który zacząwszy od pól Pieskowej Skały, idzie wciąż mimo Krakowa, aż do gór Tatrzańskich, żegnając się w stronie Wawelu z towarzyszącym mu szmerem bystrego Prądnika. Idąc ku ujściu tej rzeczki, śród ciszy poważnej górnego lasu i fantastycznie grupujących się skał olbrzymich, które niby skamienieli bohaterowie pilnują drogi wędrowca, urozmaiconej jeszcze turkotem kilkunastu w dolinie tartaków i młynów, powitasz zamek Szafrańców w Pieskowej Skale, który wzniesiony na szczytnej skale, niegdyś 160 pokoi liczył, ze służbą 70 osób. Zamek ten, własność p. Mieroszewskiego, spalony przed 12tu laty, dziś tylko w większej części odnowieniu podpada. Prócz samej architektury warowni, tak niedawno jeszcze imponującej w całej swej okazałości, prócz trochy mebli z 16 wieku, zamek ten nie posiada już nic historycznego w swem zachowaniu. Biblioteka miejscowa, po pożarze nader już dziś uboga; figurują tam dzieła łacińskich klassyków w olbrzymich francuzkich wydaniach. Umeblowanie wszakże nowożytne, kilka bardzo pięknych obrazów olejnych, z których dwa kolosalnych rozmiarów, i z białego marmuru mitologiczne posągi, bardzo efektownemi czynią niektóre komnaty strojne dziedziców.

Lud zamieszkały u stóp zamkowych do zadziwienia jest uniżonym dla każdego, kto nie w kapocie mu się pokaże, zdejmując przed nim na kilkanaście kroków czapki i kłaniając się do samej ziemi. Miałabyż potęga magnacka w oczy biedzie bijąca, wyrobić tu taki charakter służalczy, śród Olkuskiego ludu niekoniecznie uniżonością tchniącego?

Otóż w tej czarownej, milczącej dolinie każde donośniejsze echo głosu ludzkiego odbite po trzykroć o skały i lasy, nader uroczem się staje; cóż dopiero mówić o przeciągłym śpiewie pasterek, które za zbliżeniem się przechodnia milkną i giną w zaroślach, jak

sarny spłoszone. Udało nam się jednak z wielkim trudem przysłuchać i zapisać kilka śpiewek z nad brzegów tej Prądnickiej doliny, które tu przytaczamy:

„Pójdźmy do domu, starosta, pójdźmy do domu,
Bo nam konie poustały, stoją na błoniu.
Nie tak ci to poustały, jako im zimno,
Kiej kawaler pannę kocha, to ludziom dziwno."

Lub:

„Wielmozcy (¹) chłopcy! źle słychać o was,
Na Podolu (²) kowal kuje kajdany na was.
Niechże ta kuje żelazne pęta.
Jakem kochał tak i będę ładne dziewczęta.
Niechże ta kuje srebrne łańcuszki,
Jakem kochał tak i będę ładne dziewuszki."
„Od Krakowa czarna chmura, wiatr wieje,
Kadyż ja się nieboraczek podzieję.
Oj! pójdę ja do panienki do sadku i. t. d.
„Z góry ja pojadę, *hamował* nie będę,
Uciebie panienko bawić się nie będę.«
„Bodaj się zapadło pod konikiem bagno,
Co ja się najeździł do panienki darmo.

Jako nowy dowód pokrewieństwa skał i pokładów górnych z takiemiż nieznacznie już wychylającemi się pod Wieluniem, a więcej jeszcze pod Częstochową, stanowią wkrąg zwinięte *ślimaki* ogromne skamieniałe, które w kamieniu wapiennym, używanym do budowl, spostrzegać się tu dają, tak samo jak i w wymienionych stronach.

Księga Pamiątek w Ojcowie miłą stanowi rozrywkę dla podróżnego: spotkasz się tam z wielu tak pięknemi myślami i strofami, iż niepodobna oprzeć się chęci odpisania ich sobie. Wybór z nich zrobiony doskonały mógłby złożyć opis czarownych okolic Ojcowa i wrażeń jakie uczynić mogą:

„Cześć ci, ziemio Ojców, święta!
Ziemio sławy przodków syta,
Któż twych wrażeń nie spamięta,
I twych wdzięków nie dopyta?
Ojcowem słusznieś nazwana,
Bo twa sława dzieciom znana....
Pędzim za obcem w dali go szukamy,
A domowego, choć piękne, nie znamy.

„Tam na górze nic nie słychać,
Cisza tam panuje błoga,
Tam można wolniej oddychać,
Dalej ludzi, bliżej Boga!

„Stalowe krętej rzeczułki oblicze.
Zieloność brzegów nadziei nadzieja...
Pączki i kwiaty młodziutkie, dziewicze,
Po wzgórzach chłodu wietrzana zawieja;
Róż koniczyny i białość firletek,
Pąsowy storczyk, uśmiech dzięcieliny,
Kratki i paski zbożowych poletek,
Włosiste kiście szeleszczącej trzciny....

Wszystko jak było....
I stara wierzba płacząca, zgarbiona
Wiąz, lipa ciemna i jawór palczasty,
Topola smagła, skiba uwleczona,
Zagon i lecha i wzgórek strzępiasty"....
„W skałach Ojcowa rozpacz, boki poszarpane,
Bo jest po czem rozpaczać spojrzawszy do koła,
Lasy środkowe szumią pieśni niezbadane,
A postać ludu razem smutna i wesoła"...

To znowu czytamy tam hołd rodaka, harmonijnemi słowy krainie tej oddany, w następnych strofach:

„Polska Szwajcarjo! wzbudzasz uwielbienie
W synach tej ziemi, w której ty klejnotem,
Myśl tu ku Stwórcy górnosfernym lotem
Wzlatuje w niebo nad skalne kamienie...

* * *

Tyle pokoleń patrzało już na cię,
Tutaj schronienie znalazł król ścigany;
Po wielu walkach, po kraju utracie,
Bóg mu powrócił kraj i lud kochany.

Szkoda wielka, że o pierwszy wolumin tej pamiątkowej księgi, nie można się dopytać; wiadomo tylko, że była w ręku 90cio letniej staruszki Jelenianki mieszkającej w sąsiedniej wiosce Smardzewicach.

Zgodzić się też na to wypada, że wszelkie dopiski trywjalne i uwagi kostyczne tamże spotykane, nędzne wyobrażenie o autorach ich przekazują.

Spojrzawszy więc okiem uwielbienia ze szczytu owej najwyższej tu Chełmowej góry na rysujący się w dali kontur Krakowa i jego mogił, na ową ziemię obiecaną każdego stron tych wędrowca, musisz już pożegnać widoki ojcowskie, i podzieliwszy się z niemi tęsknotą, mimowoli zawołasz:

Góro! gwiazdo bram Krakowa,
Bądź już zdrowa! bądź już zdrowa!
Zamku stary, Kaźmirzowy!
Bywaj zdrowy — bywaj zdrowy.
Bądźcie zdrowe jodeł szczyty
Z gór szumiące pod błękity,
I ty, groto Łokietkowa,
Do widzenia! bywaj zdrowa!...

W każdym razie oko Mazura i Wielkopolanina przywykłe do obszarów płaszczyzn uwieńczonych na krańcach koronami lasów sosnowych, w tej cudnej, lecz przerażająco milczącej cieśni zatęskni rychło do swych nieograniczonych niczem widoków.

Najęwszy wózek, którego właściciel opłacać się musi wójtowi gminy (według samowolnego przepisu) aż 40-tu groszami za półpasek czyli kartę przejazdu przez granicę, w parę godzin stajesz u bram Krakowa.

Rzeczywiście, żadne może miasto w świecie, nie ma stosunkowo tyle i tak zdumiewająco pięknych kościołów jak Kraków; nigdzie arhitektura kościelna tak wdzięcznego i szczytnego nie doznała przyjęcia jak w tej tronowej siedzibie Piastów i Jagiellonów. Kto nie widział krakowskich świątyń, ich łuków śmiałych, dzieł Wita Stwosza, rzeźb w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, kto nie oglądał owych ogromnych okien gotyckich o szybach misternie malowanych i tak kosztownych, jak np. Dominikanów, gdzie jedno okno na 30,000 złp. się ceni; kto nie słyszał harmonji dzwonu Zygmunta, i jednem słowem nieobejrzał reszty pamiątek krakowskich; ten śmiało rzec można, nie zna jeszcze kraju naszego. Przy tem wszystkiem, groby królów, nad któremi genjusz przychylnej wielkości ulata, szabla księcia Józefa z bohaterskim na klindze wierszem, z którą utonął, gobeliny z pod Wiednia Turkom zabrane, arcydzieła Canowy i Torwaldsena, oraz miecz złamany z rozpaczy nad grobem ostatniego z Jagiellonów; wszystko to z rojem niezatartych wspomnień uderza oko wędrowca. Duch pobożności przodków i królów naszych, sprawił, iż w mieście tem, liczącem za Batorego jeszcze 100,000 mieszkańców, że w tem mieście 70 przeszło kościołów istniało; dziś tylko 46 z nich pozostało.

Tak jak brzmienie ogromnego Zygmuntowskiego dzwonu słyszane słabo u stóp Wawelu, życie tutejsze stało się ponurem i rzadko się ożywia. Brzmienie Zygmunta wywołało ekiwok, że jak w niego na Boże Narodzenie zadzwonią, to do Wielkanocy słychać; Wielkanoc jest zaś wioską o 4 mile odległą, dokąd dźwięk dzwonu w mieście mało słyszany dochodzi wyraźnie. Nic dziwniejszego tu dla obcego, nad owe rozpowszechnione palenie sygar, na ów widok maszerujących oddziałów z długiemi sygarami w ustach; bo tutaj kto żyje sygaro pali: dorożkarz, pauper, żyd i żołnierz nie wyjdą bez sygara na ulice miasta. A ulice te biegnące śród wspaniałych o dawnej mocy murach, czystością swą, pięknym kostkowym brukiem i szerokim chodnikiem mogłyby się stać dla miast wielu wzorem do emulacji. Do obejrzenia albo raczej dla skazówki, co i gdzie oglądać, bardzoby się przydał podręczny jaki przewodnik po Krakowie, bo obcy tu niemający znajomych i wiele czasu do straty, śród bardzo hojnych tu jeszcze zapasów pamiątek, często przez nieświadomość bardzo interesujące pominąć może przedmioty. Pominąwszy tu wiele szczegółów, o których z pewnością wspominać aż nadto wiemy, i napłaciwszy się rozmaitego cła centami, któremi hojnie cię tu obdarzą żydkowie za nader pożądane polskie i rossyjskie banknoty, jedziesz szosą do Wieliczki, gdzie podziemne miasto nasze nowych i majestatycznych dostarczy obrazów. Rzeczywiście tę nazwę miasta usprawiedliwiają aż nadto owe mosty, krużganki, świątynia, jezioro, sala balowa, tysiąc pracujących górników i statuy wykute z soli, szczególniej bardzo piękne Neptuna i Wulkana, co wszystko oświecone pochodniami przewodników, lub bengalskiemi ogniami obok rozlegających się piorunowych śród sklepień wystrzałów, czynią podróż tę podziemną, jednym z najpiękniejszych obrazów w życiu. Zagłębiwszy się na pięćset prawie stóp w wnętrze ziemi, śród suchego i zdrowego powietrze, powitasz z radością wdzięk rodzinnej mowy, którą ci pozdrowienie wygłoszą. pracujący w 3ej i 4tej kondygnacji górnicy, do połowy tylko ubrani. Praca ich nadzwyczaj jest nędzną, przy największej pracy, zarobić są w stanie za sześć dni tygodniowych tylko 10 złotych polskich, płatni są bowiem od sztuki, w razie zaś pokruszenia się tafli przy wyrąbywaniu ścian solnych praca się za nic liczy. Zewsząd więc tutaj narzekania, zacząwszy od chłopa lub wieśniaczki idącej z kurą, gęsią i t. p. na targ do miasta, za co sowite cło na rogatkach opłacać musi, zacząwszy nawet od tych, którym dziś bez opłaty psa już mieć niewolno. Lud poczciwy krakowski, tyle usłużny i przyjazny dla wędrowca, ujmuje szczerze słuchacza swą świadomością rzeczy wytrwaniem i trzeźwością; szynków też tutaj jak za lekarstwo.

Józef Grajnert.

(¹) *Wielmoża*, jest wieś na płaszczyźnie nad Ojcowskim wąwozem.

(²) *Podole*, zapewnie tu znaczy dolinę ojcowską.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

TEATR ROZMAITOSCI.—Jutro: *Pan Jowialski.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 1 (13) października 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*